Nr. 103. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 3 marca 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasze gimnazja.

(Kilka uwag o reformie nauki w naszych gizjach).

Lwów 1 marca.

Od jednego z poważnych i wytrawnych pedagogów, z okazji obrad ankiety dla reformy nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, otrzymujemy nastędujące cenne uwagi:

I. Nie możemy, jak tylko przyklasnąć, jeżeli władze nasze, czuwające nad nauką i wychowaniem młodzieży, próbują zwoływaniem ankiet wpłynąć na naprawę dzisiejszej nauki w szkołach średnich, w celu zaradzenia dzisiejszemu niedomaganiu. Tu tylko nie możemy zaraz na początku pominąć tej wpadającej w oczy okoliczności, że ze wszystkich przedmiów dzisiejszego planu naukowego w szkołach średnich, zrobiono zaszczyt tu tylko językowi niemieckiemu, którego znaczenie dla szkół średnich wprawdzie wszyscy uznajemy, tak pod względem praktycznym, jak i co do ogólnego wykształcenia; lecz mimo tego, nie można w żaden sposób dać mu pierwszeństwa nad innymi przedmiotami. Jeżeli już nie chcemy wziąć pod rozwagę tak samo i nauki wszystkich przedmiotów naukowych szkoły średniej, a przynajmniej gimnazjalnej, z której najliczniejsze zastępy wychodzą naszej młodzieży, w jaki tylko jedyny sposób obliczyć bylibyśmy w stanie, ile to czasu, sił i pracy młodzieży przy nauce innych przedtów, dla nauki języka niemieckiego pozostaje: w takim razie musimy choć nad tem się zastanowić i wziąć to pod ścisłą rozwagę, że mamy w naszej szkole gimnazjalnej naukę aż czterech języków, a względnie z nauką języka ruskiego nawet pięć: bo polski, niemiecki, łaciński, grecki, do tego zaś i ruski. Bez liczenia się z czasem, potrzebnym a możliwym dla każdego z tych języków, jak i innych przedmiotów, nie dojdziemy do żadnego rezultatu, w jakiby sposób określić naukę języka niemieckiego, jeżeli wszelkie uchwały nie mają pozostać tylko złudzeniem.

Porównajmy nasamprzód zakłady nasze i liczbę wykładanych w nich języków jako przedmiotów osobnych, z tego samego rodzaju zakładami w krajach ościennych. I tak, uczeń np. niemiecki, ten ma w swojej szkole gimnazjalnej w planie naukowym jedynie trzy języki, mianowicie, ojczysty swój niemiecki, łaciński i grecki, mimo to przy znacznie łatwiejszych warunkach nie dochodzi do tak świetnego wyniku we wszystkich tych trzech językach; nasza zaś młodzież, ma język polski (względnie ruski), niemiecki, łaciński i grecki. Pytamy się teraz, czy młodzież nasza otrzymała z natury inną organicję swojej psyche, czy ona więcej strawić może, niż niemiecka, francuska, angielska?... Tu należy szukać przyczyny, że młodzież nasza w każdym z tych przedmiotów niedomaga, i tego faktu żadne rozumowanie nie zbije, co z ubolewaniem musieliśmy doświadczać przez lat już tyle.

To zatem jest przyczyną i do tego prowadzi, że pomimo wszelkich przepisów, instrukcyj i nawoływań, wszystko zostaje zawsze po dawnemu, tj., że młodzieniec po skończeniu gimnazjum i dojściu do lat w przecięciu dwudziestu, nie włada należycie, jak społeczeństwo ma prawo wymagać, ani językiem ojczystym, ani włada o tyle niemieckim, ileby wymagała potrzeba i stosunek nasz faktyczny, nie zna dokładniej literatury swej ojczystej, a to nie z wykładów tylko literacko-historycznych, lecz opartej na celniejszych dziełach wszystkch okresów; następnie, mimo ośmioletniej nauki języka łacińskiego i tylu godzin poświęconych temu przedmiotowi, po szczęśliwem złożeniu egzaminu dojrzałości, nie weźmie już żadnego autora łacińskiego do ręki, gdyż z wyjątkiem może trzech lub czterech uczniów celujących w tym przedmiocie, reszta bez słownika, a nawet i ze słownikiem, nie dałaby temu rady, co przecież wszyscy przez tyle lat już widzimy: nareszcie po sześcioletniej nauce języka greckiego odchodzi z tem przekonaniem, że go daremnie tylko torturowano, i opuszcza szkołę z nieprzepartym jeno wstrętem do tej pięknej i po wszystkie czasy wielkiej literatury. To wszystko wygląda tylko na ironję wykształcenia klasycznego. Na taki przecież rezultat kraj nasz przystać nie może, i musi się zapytać, na czem tu polega owo humanitarne wykształcenie?

Cóż nam zatem pozostaje, jak tylko wykonać to w szkołach naszych, co się da w samej rzeczy, aby cała nauka szkolna nie została tylko złudzeniem.

Oprócz tego musimy i to wziąć pod rozwagę, że większa część młodzieży nie kończy wszystkich klas, i po kilku klasach ustępując do innych idzie zawodów: o późniejszem zatem akademicznem wykształceniu nie może tu być mowy. Tego także pominąć nie możemy, i z tem się liczyć należy: nie wypada nam bowiem poświęcić więcej niż połowy, a właściwie prawie dwóch trzecich naszej młodzieży, z której tylu pozostaje na różnych posadach!... Jakby zaś w tej mierze zaradzić, pokaże się na końcu rozprawy.

Ażeby módz wziąć pod rozwagę traktowanie nauki języka niemieckiego przy innych przedmiotach, szczególnie zaś choćby przy językowych, należy nam wpierw bliżej określić, jaką rolę winien on odgrywać w zakresie innych przedmiotów i ile dla niego czasu poświęcić trzeba, aby był skutek należyty, tak pod względem potrzeb praktycznych, jak i co do jego roli pod względem wykształcenia humanitarnego naszej młodzieży. To da się tylko bliżej określić, jeśli weźmiemy pod rozwagę wszystkie cztery główne językl.

I tak, reflektując na cztery główne języki, każdy, jakiegokolwiek byłby zapatrywania, przynać musi, że pierwszeństwo, tak co do znaczenia, co do potrzeb naszych w życiu, co do wymagań na każdem stanowisku i w każdym zawodzie, jak i co do jego znaczenia pod względem wszechstronnego rozwoju sił umysłowych — ma język ojczysty polski, z jego bogatą, wpływającą jednakowo pod względem intelektualnym, moralnym i estetycznym literaturą. Nie może zatem tak być traktowanym, jak dotychczas, z tak małym zasobem czasu, pozostałym mu po innych przedmiotach. Język bowiem ojczysty, zwłaszcza jeśli jest wyrobiony wiekami i kulturalny, jak nasz polski, nie jest jeno językiem, gramatyką i środkiem do praktycznego jedynie użytku, lecz przeciwnie, jest on przedmiotem, na którym młodzież uczy się myśleć, rozbierając pojęcia, mieszczące się w słowach, odróżniając pojęcia te od innych, tak co do treści, jak zakresu, łącząc je w sądy i tworząc wnioski, co głównie należy do wykształcenia intelektualnego; następnie jest on środkiem do rozbudzania uczuć wyższych, tak moralnych, estetycznych, jak i patrjotycznych; ostatecznie, rozbieranie dzieł takich mężów, jakich właśnie wydał geniusz polskiego narodu, silnych co do charakteru i wielkich pod względem poświęcenia, nada właśnie hart woli i dążenie do prawdziwych ideałów, czego właśnie brakuje dzisiejszej, pragnącej głównie zaspokojenia potrzeb i przyjemności swoich generacji.

A zatem przedmiot ten winien mieć bezsprzecznie pierwszeństwo między wszystkimi językami szkoły naszej, jeśli z niej wyjść ma młodzież, jakiej kraj nasz ma prawo żądać.

J. T.

Ulgi w wywozie trzody chlewnej z Galicji.

Według najnowszego obwieszczenia namiestnictwa galicyjskiego, o czem podaliśmy rano w telegramach, wolno już wywozić po za granicę kraju świnie chude *(Laufer-schweine)* poznaczone kólczykami, z I. strefy, przy zachowaniu pewnych ostrożności; świnie zaś rzeźne bez jakiegokolwiek ograniczenia ze wszystkich powiatów Galicji, z wyjątkiem 13 graniczących z Rosją, z których to ostatnich wywóz świń dozwolony jest jedynie tylko do pewnych miejscowości, celem zabicia w oznaczonym terminie.

Rozporządzenie powyższe, które tylko streszczamy, jest wynikiem konferencyj, o jakich donosiliśmy swego czasu. Sprawa tedy wywozu trzody, po 16 latach ciężkich w tej gałęzi gospodarstwa krajowego przejść, wchodzi na właściwe tory. Z jakiemi trudnościami walczył nasz export nierogacizny od roku 1888 aż dotąd, objaśni krótki przegląd rożnorakich ograniczeń i zarządzeń, wydanych w ciągu tego czasu. I tak, w r. 1888 przez pewien czas wolno było wysełać świnie z Galicji tylko do Wiednia i Wiener Neustadt. W roku następnym wzbroniono w ogóle wywozu świń z Galicji na targi pozakrajowe i wyznaczono tylko 12 miejsc rzezi poza Galicją, za tak zwanymi obstalunkami *(Bestell-schein)*, świń zaś chudych zupełnie nie wolno było wywozić i dopiero na wniesione interpelacje w Radzie państwa, pozwolono w grudniu 1889. na wywóz świń chudych pod warunkiem odbycia 5-dniowej kontumacji w Białej. Odtąd zaczyna się epoka kontumacyjna, która rozciągnięta w r. 1893 na prowenencję galicyjską i bukowińską, bez względu na ich przeznaczenie, trwa do połowy roku 1895, t. j. do zniesienia zakładów kontumacyjnych w Białej i Krakowie.

Już w parę tygodni po zniesieniu kontumacji ukrócono znowu wywóz, zabraniając zupełnie wywozu nierogacizny chudej, a wywóz trzody rzeźnej ograniczono tylko na pewne rzeźnie, z krótkimi i bezwarunkowym terminem wybicia. Ten stan przeplatany różnemi jeszcze przejściowemi zarzadzeniami, trwał aż do jeaieni zeszłego roku, kiedy to po raz pierwszy ze srefy I dozwolono wywozić swobodnie trzodę rzeźną do innych krajów. Że taki kilkunastoletni stan anormalny nie mało przyczynił się do upadku ekonomicznego kraju, nie trudno pojąć, gdy się zważy, czem jest świnia dla naszego włościanina, to zwierzę, które zadawalnia się i zużytkowuje najrozmaitsze odpadki domowe i dostarcza małemu rolnikowi i chałupnikowi środków do pokrycia najniezbędniejszych potrzeb. Jaką zaś wartość przedstawiają świnie w Galicji i ile miljonów przysparzają rokrocznie krajowi i to najbardziej potrzebującym jego obywatelom, tj. włościanom, widać to z ilości tych zwierząt w kraju, która według spisu urzędowego w roku 1900 wynosiła 1,254.414 sztuk i z ilości eksportowanych sztuk, dosięgającej prawie miljona, w wartości kilkudziesięciu miljonów koron.

Zarządzenie tedy, otwierające bez ograniczeń wszystkie rynki krajów zachodnich dla trzody galicyjskiej przyczyni się niewątpliwie do podniesienia wartości towaru, nietylko w miejscu produkcji, ale i w miejscach zbytu, a zwyżka cen, wpływająca do kieszeni producenta, zachęci go do intenzywniejszego chowu trzody, a tem samem przyczyni się do rozwoju ekonomicznego kraju, krępowanego dotąd brakiem swobody, tym ważnym czynnikiem nietylko w tej, ale i we wszystkich innych gałęziach handlu i przemysłu.

Z uznaniem więc podnieść należy, że czynniki miarodajne, pojąwszy doniosłość ekonomiczną swobody handlu i eksportu trzody chlewnej, zarówno we Wiedniu jak i w sejmie domagały się z całą stanowczością zniesienia krępujących ograniczeń wywozu, stawiając to żądanie jako jeden z głównych postulatów i że to słuszne żądanie znalazło w pierwszym rzędzie szczerego rzecznika w obecnym naczelniku kraju, oraz przychylność szefa sekcji hr. Auersperga i szefa departamentu weterynaryjnego p. Bindera; przyczem nie można zapomnieć, że widoczna poprawa stosunków weterynarsko-policyjnych w kraju, od czasu istnienia odrębnego biura dla tych spraw, ułatwiła uzyskanie tych doniosłych ulg w wywozie trzody z Galicji.

Spodziewać się dziś zatem należy, że i na przyszłość fachowi działacze w gronie członków Koła polskiego, jak np. ks. Pastor, poseł Wielowiejski i inni, z których inicjatywy głównie sprawa tak doniosła została pomyślnie załatwioną, nie odmówią ij na przyszłość swego poparcia, by zabiegi ich zostały tak pomyślnym, jak przedstawiony, skutkiem uwieńczone.

Age.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

× W dniu 3 marca rozpoczynają się obrady XXXIX walnego zgromadzenia galic. Towarzystwa gospodarskiego. Komitet przedkłada zgromadzeniu obszerne sprawozdanie (drukowane) z czynności swoich w r. 1903, z którego przytaczamy ważniejsze szczegóły.

Oddając na wstępie hołd pamięci wielce zasłużonego prezesa śp. Adama księcia Sapiehy, który przez 25 lat stał na czele Towarzystwa, wspomina komitet o pełnym klęsk elementarnych roku ubiegłym, tak ciężkim dla rolników i nadmienia, że miał w swym nowym składzie przedewszystkiem dwa zasadnicze zadania: Po pierwsze, w każdej kwestji, jakąkolwiek styczność z rolnictwem krajowem mającej, głos zabierać w dwojakim kierunku: wobec władz centralnych bronić interesów kraju; wobec współtowarzyszów pracy przed grożącemi niebezpieczeństwami ostszegać ich, o środkach zaradczych pouczać, krzewić inicjatywę, a rozwijać i wzmacniać pomoc własną. — Powtóre wychodząc z przekonania, że tylko znacznymi funduszami można w wydatny sposób rolnictwo na nowe tory popchnąć, a to, co istnieje, udoskonalić, starał się komitet w tym kierunku głównie swą pracę i starania wytężyć, by uzyskać jak najpoważniejsze środki finansowe do dyspozycji.

W myśl tego programu, omawia komitet naprzód cukrownictwo i gorzelnictwo, dwa najważniejsze rodzaje przemysłu rolniczego, w których w ostatnim czasie rozwinął się w kraju ruch tyle pożądany. Komitet wdrożył energiczną akcję po oddziałach, w celu poparcia cukrowni krajowej w Przeworsku i Zuczce, przez propagowanie uprawy buraków dla tych cukrowni. Co do gorzelnictwa, przypomina komitet znany swój memorjał z czerwca 1903 do Koła polskiego, a postulatami co do rozdziału kontyngentu spirytusu. Przypomina też odbyć się mającą w kwietniu br. międzynarodową wystawę spirytusu w Wiedniu.

Szeroko omawia dalej komitet usiłowania swe w kierunku racjonalnego ułożenia stosunków między ludnością rolniczą, a władzami wojskowemi, a to co do dostaw zboża dla wojska, co do ulg dla rolników w czasie żniw (dłuższe urlopy dla rezerwistów), co do wynagrodzenia za szkody zrządzone przez wojsko w czasie ćwiczeń itp. Niemniej był komitet wobec Koła polskiego żarliwym rzecznikiem rolników w sprawach chowu koni.

Dotyka dalej Komitet sprawy nowej taryfy celnej, odnowienia traktatów handlowych i ugody austro-węgierskiej Komitet domagał się między innemi z całą stanowczością zniżenia ceł niemieckich od wszystkich produktów gospodarstwa wiejskiego, a dalej ściślejszego sprecyzowania postanowień konwencji weterynarskiej między Austro-Węgrami a Niemcami. Poparł też komitet żądanie austr. centr. Związku rolniczego, aby granice Rosji i państw bałkańskich były nadal dla przewozu bydła zamknięte.

Z innych ważniejszych spraw zaznaczamy usiłowania komitetu w celu popierania akcji

(3)

Przegrany zakład.

HUMORESKA

która mogłaby być prawdziwą.

— Pani! Bój się Boga wszechpotężnego! Znam brzmienie tego paragrafu, ale powiedz mi pani, czego chcesz odemnie?

— Sprawiedliwości! winnych ukarania, testamentu skasowania...

— Pani, takiej sprawy u mnie nie ma.

— To nic, że nie ma, ale będzie; jutro, pojutrze, najdalej za tydzień będzie! Adwokat mój już pisze doniesienie.

Proszę się nie dziwić, że się zerwałem z krzesła.

— Czas mój jest tak drogi, że mogę się zajmować tylko temi sprawami, które są, nie mogę zaś urzędować w sprawach przyszłości.

— O! mandarynie, jakiżeś wielki, jakiżeś potężny! Jakże doskonale zna ciebie wielki mandaryn sądownictwa i sprawiedliwości, jakże dobrotliwym jest Brahma, że kroki moje skierował do ciebie! O mężu nauki, wiedzy i pracy, spiszcie ze mną zaraz *Amtserrinnerung*, abyś miał możność uważać moją sprawę za sprawę teraźniejszości... i posłuchaj mnie.

— Pozwól mi pani powiedzieć jedno słowo. Sprawa jest ważna, fakt zawikłany, rzecz tem trudniejsza, bo skomplikowana, gdyż rozchodzi się o żonę, męża, o brata, siostrę, o znaczny majątek, o najbliższą rodzinę. Pomyśl pani, ile tu drobnych szczegółów zaważyć może na szali! W pobieżnem doniesieniu, spisanem „w przypomnieniu z urzędu" będącem z natury rzeczy tylko króciuchną notatką imion donosiciela, obżałowanego i świadków, sprawa nie może się uwydatnić. uwypuklić i należycie skrystalizować, musi raczej zblednąć i stracić! Gdybyś pani jednak chciała, doniesienie zrobić ustnie już dziś...

— Pierwotnie nie miałam tego zamiaru, sądziłam, że wystarczy skarga mego adwokata, a celem moim było tylko pana uprzedzić i przychylnie dla sprawy usposobić. Ale gdyś wielki mężu nauki, pracy i wiedzy w tak uprzejmy sposób pouczył mnie, że mogę korzystać z prawa zrobienia doniesienia ustnie, to nic nie zaszkodzi, jeżeli z jednej strony zechcesz zrobić *Amsterrinnerung*, a z drugiej mój adwokat wniesie pisemną skargę.

— I owszem; ale ponieważ ja spieszę teraz do wielkiego obermandaryna, przeto doniesienie ustne spisze mój zastępca. Partyka! poprosić p. radcę...

— O! panie! nie śmiałabym trudzić pana radcy tutaj, a widząc dostojny panie, jak ciebie czas nagli, nie będę dłużej natrętną. Racz rozkazać, by mnie zaprowadzono do biura tego pana, ja sobie zresztą już sama dam radę.

— O! nie wątpię, pani na każdy sposób sama sobie da radę. I owszem! Partyka, pokazać pani biuro pana radcy.

— Panie!

— Pani!

— Jeszcze słowo! ostatnie słowo. Albo brat mój jest chorym umysłowo, w takim razie testament jego jest nieważnym i musi być obalony — albo jest zdrów, a w takim razie gdy ja go wydrę ze szponów hetery, z domu warjatów, on sam powinien zniszczyć testament. Żegnaj mi przezacny mężu pracy, wiedzy i nauki. Chwile, które spędziłam w twojem światłem towarzystwie zaliczać będę...

W trzech posuwistych, wspaniałych dworskich ukłonach i z przysiadaniem, boleściwa dama wylała się za drzwi.

Towarzyszyło jej moje życzenie, którego ze względu na wrodzoną uprzejmość dla dam, nie powtórzę i koleżeńskie współczucie dla mego zastępcy...

Byłem tak zgnębiony, że prawie bezwiednie rzuciłem się w fotel i obu rękami twarz zasłoniłem.

Dochodziła godzina druga popołudniu.

Dziennik krajowy wyszedł o ósmej rano, cały nakład zapewne już się „rozszedł" po mieście nieskonfiskowany! Nawet na wypadek konfiskaty nie dostanę już ani jednego egzemplarza! Co to będzie! co to będzie!!

A może tymczasem sprawa już wyjaśniona? a gdyby jeszcze raz zatelegrafować do mandaryna bezpieczeństwa?

— Halo! Przezacny kolego, czy nie dostaliście jakich wyjaśnień co do konfiskaty?

— Ależ nic nie dostałem i nic nie wiem. Bójcie się Boga instygatorze, czyście jeszcze nic nie zarządzili?

— Nie, ale w tej chwili idę do obermandaryna i dowiem się...

— Jakto, teraz wychodzicie? Czyż u was nie ma deputacji zorganizowanych „towarzyszów" w sprawie niecierpiącej zwłoki tych robotników, uwięzionych za ekscesy uliczne z powodu bezrobocia?

— A nie ma.

— Właśnie do was ich odesłałem, pewnie natychmiast u was będą. Nie można ich drażnić, przyjmijcie ich koniecznie, bo zaraz krzyczą, że władze ich prowokują.

— Jeżeli przyjdą, to zaczekają, przecież muszę iść do obermandaryna. Do widzenia!

Jeszcze się nie odwróciłem od aparatu, gdy usłyszałem słodki głos jednego z moich pomocników:

— Najłaskawszy szefie, właśnie przychodzę w sprawie nie cierpiącej zwłoki; przerwaliśmy tę wielką rozprawę o morderstwo celem...

Telefon dzwoni.

— W jakim celu?

— Bo oto tak nieszczęśliwie ustylizowano pytania dla przysięgłych, że mojem zdaniem...

Telefon.

— No gadaj pan prędzej!

— Może łaskawy panie zechce pierwej załatwić telefon, bo to dłuższa konferencja.

— Niech go djabli biorą. Edison będzie w piekle się smażył — gadaj pan swoje.

— Otóż mojem zdaniem, nawet na wypadek zatwierdzenia tych pytań, które są nieszczęśliwie stylizowane...

Telefon jęczy, aż skrzynia drży.

— Czekaj pan. Halo! Co się stało?

— To ja, wielki instygator krajowy, nie mogę się dodzwonić, sprawa niecierpiąca zwłoki. W sprawie tych studentów trzeba natychmiast wysłać jakiegoś zdolnego i doświadczonego sędziego na prowincję. To spisek rozgałęziony po całym kraju...

— Dobrze, zaraz się porozumiem z mandarynem sprawiedliwości.

— Ale, ale! żalił mi się na pana wielki mandaryn komunikacji, że któryś z pańskich „ludzi" nie porozumiawszy się z nim wcale zeszłego tygodnia, odstąpił od oskarżenia w sprawie kradzieży tego listu.

— Wedle raportu, który mi złożył, miały przy rozprawie wyjść na jaw szczegóły uniewinniające zupełnie oskarżonego urzędnika; uwięziono nawet z rozkazu przewodniczącego woźnego, u którego żandarm znalazł kopertę, pochodzącą ze skradzionego listu i pieniądze.

— Choćby nawet! to wskazanem było raczej rozprawę odroczyć, a odstąpieniem nie kompromitować przy publicznej rozprawie dochodzeń mandaryna komunikacji. Mandaryn bardzo nad tem boleje!

— Sądzę, że ta rehabilitacja należała się niewinnie oskarżonemu — zawołałem rozdrażniony, ale mój szef już oddzwonił, a ja wściekły odskoczyłem od telefonu.

— Więc — mówił ze słodką miną mój młody kolega — pytanie brzmi: Czy winien...

— Nie mam teraz czasu z panem mówić!

— Ależ panie instygatorze, przerwaliśmy rozprawę umyślnie dla tego, abym się mógł z panem poradzić.

— Radź się pan z Turkiem, Tatarem czy djabłem, mnie daj teraz spokój, bo nie mam czasu; idę do obermandaryna; już minęła druga.

W tej chwili dwukrotnie silnie do drzwi zapukano, i zanim zdołałem zawołać *landesübliche „herein!"* wszedł policmen w pełnym rynsztunku, uderzył obcasem w obcas, dużą, w białą rękawicę odzianą ręką pomacał się za kapelusz i podając mi siną kopertę o pięciu pieczątkach, wyrzekł głosem stentorowym:

— W sprawie niecierpiącej zwłoki, od jego wysokości pana mandaryna-bezpieczeństwa do własnych rąk waszej wysokości.

— Dziękuję, adieu!

(*Dokończenie nastąpi*).

melioracyjnej, na który to cel otrzyma kraj od rządu bezprocentową 10miljonową pożyczkę na drenowanie i udział komitetu (przez delegatów) w ankiecie dla reformy ustaw podatkowych.

Prezydjum komitetu wzięło w ciągu roku udział w posiedzeniach 17 oddziałów i nawiązało z niemi ściślejszy kontakt, a starało się również, ale z niezupełnym jeszcze skutkiem, o ożywienie działalności oddziałów od kilku lat martwych, a mianowicie cieszanowskiego i rawskiego i o obudzenie większego życia w oddziale żółkiewskim.

W końcu zaznacza komitet, że było jego usilnem staraniem utrzymać ciągłość porozumienia i iść nieustannie ręka w rękę z prezydjum i komitetem bratniego towarzystwa krakowskiego, które serdecznem, pełnem zaufania i prawdziwie koleżeńskiem postępowaniem, zadanie to Komitetowi galic. Tow. gosp. znakomicie ułatwiło.

Gal. Towarzystwo ma obecnie w kraju 27 oddziałów, Członków honorowych liczy 18, członków korespondentów 58, członków czynnych 2092 — opłacających rocznie wkładki w łącznej wysokości 16.463 kor.

Bilans za rok 1903 wykazuje w sumie ogólnej 446.836 kor. 98 hal. Rubryki ważniejsze: Zarząd centralny wykazuje koszt 28.434 kor. Fundacje stypendyjne w zarządzie Towarzystwa wykazują ogólny majątek 161.966 kor. (halerze opuszczamy); wypłacono stypendja w sumie: 3.394 koron. Subwencje państwowe i krajowe wyniosły w roku 1903 w ogóle sumę 292.140 kor. — wydano na właściwe cele 239.784 kor. pozostał zapas 52.355 koron.

Budżet na r. 1904 wykazuje niepokryte potrzeby zarządu centralnego (niedobór) w sumie 5.727 kor. 33 h., które będą pokryte przez oddziały w stosunku stopy procentowej 35% od należytości obowiązkowej członków.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.

Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 2 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 wieczorem, dr. J. Łukasiewicz: „O filozofji Kanta, część II". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie 6½ wieczorem, L. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven", część III. — Muzyka instrumentalna w w. XIX" (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). — W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2), o godzinie 7½ wieczorem, dr. Z. Pazdro: „Nasza siła liczebna".

Teatr miejski: „Figle wiosenne", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem": Odczyt prof. St. Niewiadomskiego: „I. S. Bach i jego Matthäus-Passion". Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór artystyczny na cele T. S. L. koła im. Kościuszki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (2): Symplicjusza. — Radosława. — (18): Lwa pap. rym. Wschód słońca o godzinie 6 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: — 0 R Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Szef departamentu dóbr i finansów miasta Lwowa radca Bolesław Ostrowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 3 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Sprawa szkoły im. król. Jadwigi; parcelacja realności 508¼ Bohdanów; sprzedaż gruntu w ul. 29 listopada; nałożenie kar za złe oświetlenie miasta naftą; nadanie stypendjów z fundacji miejskiej; dostawa piasku na rok 1904; rozwózka materjałów drogowych; budowa hali dla sprzedaży ryb morskich; rekursy w sprawie targowej itd.

Z Towarzystwa prawnej ochrony podatników. Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 5 marca br. o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym ukonstytuowanie Towarzystwa. Towarzystwo to, ma, jak już donosiliśmy, na celu, ochranianie podatników naszego kraju (zarówno poszczególnych jednostek, jak i ich grup, jak wreszcie ich całości) przed uciskiem fiskalnym a w pierwszym rzędzie przed niekorzystnemi następstwami, jakie dla nich wynikają z nieznajomości ustaw i przepisów skarbowych. Statut, zatwierdzony reskryptem namiestnictwa z dnia 13 grudnia 1903 l. 166.615 zawiera cały szereg środków i sposobów, jakich Towarzystwo użyć zamierza dla osiągnięcia powyższego celu.

Wkładkę członka zwyczajnego ustanowiono na 2 kor. rocznie, wpisowe na 1 kor., wkładkę członka wspierającego na 10 koron rocznie. Prócz tego są przewidziane w statucie opłaty za niektóre specjalne czynności biura. Ze względu na nader wielką liczbę interesowanych, osobne zaproszenia na zgromadzenie Towarzystwa nie będą rozsyłane. Izba lekarska wschodniogalicyjska przystąpiła do Towarzystwa prawnej ochrony podatników, jako członek wspierający.

— **Hołd śp. Łyszkowskiemu.** Na wieść o zgonie śp. Romualda Łyszkowskiego, radcowie magistratu zebrali się wczoraj w południe na naradę pod przewodnictwem dyrektora magistratu p. Lukasa i uchwalili: 1. zamiast wieńca od urzędników, urządzić składkę na fundusz stypendyjny im. Romualda Łyszkowskiego; 2. urządzić za duszę zmarłego nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w piątek, dnia 4 bm. o godzinie 8 rano w kościele oo. Bernardynów; 3. przesłać rodzinie kondolencję.

Wczoraj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego sesja delegatów rady miejskiej; zapadły następujące uchwały: Pokryć koszta pogrzebu i złożyć w imieniu rady miejskiej wieniec na trumnie zmarłego; prezydent zaprosi radę i urzędników do gremialnego udziału w pogrzebie, a we czwartek na posiedzeniu rady uczci pamięć zmarłego mową żałobną.

Bratnia pomoc uniwersytecka. Wczoraj odbyło się odroczone walne zgromadzenie członków Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu. Z powodu obstrukcji opozycjonistów, zgromadzenie nie mogło dojść do żadnych pozytywnych rezultatów i musiało znów być odroczone.

Wiosna! Na straganach ogrodniczek w Rynku pojawiły się już wiązanki śnieżyczek.

Z żalami do Wiednia. Z okazji bliskiego otwarcia rady państwa wzywa *Diło* posłów ruskich, zasiadających w parlamencie, by skorzystali ze sposobności i przed *forum* wiedeńskiem roztoczyli skargi na „ucisk", jakiego Rusini doznają w Galicji, szczególniej w szkolnictwie. Zaczną się więc nowe lamenty i zabierania drogiego czasu i tak bezpłodnemu parlamentowi austrjackiemu elokubracjami ruskich prowodyrów, którym wyraźnie dano w Wiedniu do zrozumienia, by do sejmu szli ze swemi wewnętrznemi sprawami. Że w sejmie ci panowie zamiast pracować wspólnie z nami nad dobrem kraju, popisują się oracjami i napaściami na Polaków, że w każdym choćby jak zbawiennym dla ludu wniosku, widzą zamach na „prawo" Rusi, to temu nikt niewinien, tylko oni sami. Niech raz zapomną, że posłowie nie są tylko od gadania...

Kto utrzymuje teatr ruski? Źle się powodzi teatrowi ruskiemu na prowincji, odkąd Rusini prowokują polskie społeczeństwo. Sale podczas przedstawień świecą pustką, bo gdy brakło polskiej publiki i teatr ruski niema co robić w miasteczku. To też *Diło* wczoraj otwarcie powiada, że gdy publiczność ruska nie będzie do teatru uczęszczać, to pewnego dnia kilkadziesiąt rodzin artystów ruskich znajdzie się na bruku bez kawałka chleba... A więc „ne pora Lachom służyty". Co?

Biją hajdamaczków. W niedzielę odbywał się w Radkach sejmik relacyjny posłów do rady państwa pp. Doboszyńskiego i Giżowskiego. Ponieważ obaj posłowie są Polakami, więc oczywiście ukraińcy skorzystali z tego, aby zrobić awanturę. Kupa do 300 chłopów, przeważnie z okolicy przez księży ruskich spędzonych, jawiła się na sali w radzie powiatowej, a tu „otec" Onyszkiewicz w wysoce „politycznej" mowie skrytykował całą działalność Koła polskiego i wniósł dla obu posłów wotum nieufności, co też chłopi (po większej części niewyborcy) przyjęli, bo wśród wycia niepodobna było nawet skonstatować, czy była większość. Po tem głosowaniu wyszli rudeccy sejmikowicze na rynek z pieśnią „Ne pora Lachowy służyty".

Tu jednak pokazało się, że ogół mieszkańców Rudek nie podziela hajdamackich uczuć polityków, bo ledwie chłopi na Rynku się ukazali, posypały się na nich kamienie i kułaki, wskutek czego waleczni śpiewacy „ne pora", dali nogom znać i uciekli w różne strony, wołając pomocy tak dla nich nienawistnej żandarmerji. „Otec" Onyszkiewicz, uciekł do bezpiecznej przystani, handlu p. Tursy. Byli tacy chłopi, którzy chcieli o. O. dać straż honorową i wywieźć go z miasta, ale snać nie wierzył w waleczność swych współbojowników, bo wolał czekać na żandarma, który ostatecznie na Rynku porządek zrobił.

Z wystawy metalowej w Krakowie. Komitet postanowił dopuścić do udziału w wystawie materjały opałowe. Zdaje się, że postanowieniem tem komitet przychodzi w samą porę z pomocą naszemu górnictwu węglowemu, tembardziej, że w ostatnich czasach coraz częściej rozlegają się głosy, nawołujące do konsumowania węgla krajowego, szczególniej w przemyśle. Bezwątpienia nasze kopalnie węgla, oraz zakłady, produkujące torf opałowy, czy koks, pospieszą z udziałem w wystawie metalowej w dobrze zrozumianym własnym interesie.

Zabytki tatarskiego wandalizmu w Sokalu... Piszą do nas z Sokala:

Przed kilkunastu dniami ścięto tu w ogródku miejskim młode drzewko (dąb), poświęcone pamięci Adama Mickiewicza, a zasadzone z okazji rocznicy jego jubileuszu. O dzikiej i zbyt prostackiej złośliwości tutejszych naszych współziomków... niechaj świadczy fakt, że już trzecie drzewko doznaje podobnego uszkodzenia. Pierwsze bowiem złamano zaraz po zasadzeniu, drugie również doznało podobnego złośliwego uszkodzenia. Przed rokiem zasadzono w tem samem miejscu drzewko po raz trzeci, a dla zabezpieczenia go od dalszych podobnych uszkodzeń, opatrzono je naokół gęstą i grubą drucianą siatką. Lecz niestety! I przez siatkę dosięgła biedną drzewinę złośliwa łapa hajdamacka, a ścięła je obecnie prawie tuż przy ziemi... Wobec więc tego pozostaje na przyszłość podłej tej hyenie wpić swój krwiożerczy ryj w ziemię i wyssać soki z korzeni... Takie i tym podobne wypadki, dające miarę o życzliwości naszych braci Rusinów dla nas, mają tu miejsce dość często.

Zdarzenie to, na które wprost nie mamy określenia, aby je dość dosadnie nazwać i napiętnować, może tłómaczyć w części ta okoliczność, że Sokal leży na owym „Czarnym szlaku" pochodów tatarskich... Krew więc tutejszej ludności ruskiej musiała się bardzo zmieszać z krwią tatarską (naturalnie nie w bitwach) i to tak u prostaczków jakoteż u niektórych jednostek tutejszej nibyto „inteligencji ruskiej" o czem nawet w części wymownie świadczą rysy niektórych karykaturalnych postaci... Prostaczek bowiem nie jest na tyle w podłości biegły, iżby sam przez się wiedział, jaką tem wyrządzi społeczeństwu polskiemu krzywdę moralną, nie mając inicjatorów w miejscowych propagatorach radykalno-kacapskiej idei...

Nie piszemy tego w tym celu, by złemu zaradzić, bo z piasku nikt bata nie ukręci, a od ludzi tego rodzaju wymagać pojęcia o inteligencji, byłoby największą niedorzecznością.

Fakt ten podajemy jednak jako miarę cywilizacji wśród ruskiej nacji sokalskiej, którą my musimy zwyciężać inteligencją! Musimy stanąć wyżej od nich; tak wysoko, aby ich podłe i brutalne dokuczanie nas nie dotknęło, a z pewnością odniesiemy większy tryumf... Z politowaniem patrzmy i pobłażajmy naszym współziomkom, których rozwój dziejowy sięga naszych pierwocin historycznych, chociaż postępki ich dziś czuć jeszcze pieluchami...

„Przykładny" pedagog niemiecki. Wielką sensację wywołało uwięzienie w Lipsku nauczyciela gimnazjalnego dra filozofji Arno Dunkera, oskarżonego o wielokrotne występki przeciw moralności.

Bratanek cesarza Wilhelma, czteroletni syn księcia Henryka pruskiego, Henryk, zmarł onegdaj wskutek zapalenia mózgu. Dziecko podczas zabawy ze starszymi swoimi braćmi spadło z krzesła i uderzywszy się w głowę, doznało wstrząśnienia mózgu.

6 tysięcy hektolitrów piwa pilzneńskiego wypijają corocznie w swym bufecie członkowie kasyna niemieckiego w Pradze. Na zdrowie!

Ciężki człowiek. W mieście portowem Dover odbył się w sobotę pogrzeb Tomasza Longleya, najcięższego człowieka w Anglji. Trumnę ze zwłokami, ważącą 6 centnarów, dźwigało 12 ludzi.

Przepisy hotelowe. W Oklahomie, w stanie Texas, w przedsionkach hotelowych wywieszone są następujące przepisy: 1. Od panów, którzy w butach kładą się do łóżka, wymaganą jest drobna opłata; 2. trzy uderzenia w drzwi znaczą, że w domu popełnionem zostało morderstwo i że goście muszą natychmiast wstać; 3. jeden wystrzał z pistoletu nie wystarcza, by służbę zaalarmować; 4. zabrania się zdzierać ze ścian tapety dla zapalania fajki; 5. w razie jeżeli deszcz przeciekać będzie przez sufit do pokoju, gość znajdzie parasol pod łóżkiem.

Papież Pius X jako spadkobierca. Zmarła w Medjolanie wdowa Giuseppina Reina, zapisała w testamencie swą posiadłość ziemską wartości 250.000 lirów, Ojcu św. Piusowi X.

Miła żonka. Pewnemu aktorowi w Hamburgu uciekła żona, również aktorka, zabrawszy sobie na drogę przyjaciela i 14.000 marek, jakie jej mąż niedawno odziedziczył w spadku. Strapiony nie tyle utratą żony, ile pieniędzy, aktor puścił się w pogoń za niewierną i dogoniwszy ją w Berlinie, udał się do jej mieszkania. Źle jednak na tem wyszedł, gdyż energiczna pani artystka, na widok męża chwyciła garść soli i sypnęła nią mężowi w oczy. Straszny ból w oczach ubezwładnił nieszczęsnego, oślepłego nagle aktora do tego stopnia, że nielitościwa kobieta pobiwszy go mocno wyrzuciła za drzwi i sama uciekła. Okaleczałym zajęli się przechodnie i wezwali lekarza, który z wielkim trudem tylko zdołał po długich usiłowaniach złagodzić straszny ból nieszczęśliwego aktora.

Kto zwycięży Japończyków? Do gazety *Russkoje Słowo* telegrafują z Rygi, iż panią Posep, córkę pułkownika Maksymowa Kondurowa na jej prośbę, przyjęto do szeregów armji czynnej, zaliczywszy do pierwszego pułku strzelców. Szeregowiec-kobieta niebawem wyjedzie na daleki Wschód. No! Jeżeli teraz Japończycy się nie ulękną...

Pojedynek ministrów. Z powodu różnicy zdań na punkcie nowej ustawy o oficerach rezerwowych, przyszło przed kilku dniami w Atenach do ostrego starcia słownego między ministrem wojny Smoleńskim a byłym ministrem wojny Lymbritisem, rezultatem zaś tego starcia był pojedynek na pistolety. Po dwukrotnej wymianie kuli przeciwnicy podali sobie ręce.

Mandżurja — spichrz świata. Amerykański konsul Miller z Niuczwangu, w przeszłorocznem swem sprawozdaniu, wyraża się o Mandżurji, jako o jednym z największych spichrzów świata. W Charbinie, mieście o 100.000 mieszkańców, gdzie w r. 1900 nie było ani jednego młyna, znajdowało się w październiku 1903 r. już ośm młynów, których urządzenie kosztowało 2,500.000 kor. i które wyrabiały dziennie 3800 beczek (?) (1 beczka = 88 klg.) mąki. Przeważna część tych młynów zbudowanych z kamienia lub cegły, opatrzona jest w znakomite maszyny sprowadzone z Niemiec i Austrji. Inne młyny po za Charbinem mielą dziennie 100 do 150 beczek mąki, a znajdują się w Kwangsenszu, Girinie, Mukdenie i Porcie Artura. W południowo ussuryjskim obwodzie znajduje się 12 młynów parowych i pewna liczba wodnych, produkujących rocznie 433.000 beczek mąki. Młyny charbińskie sprzedawały w r. 1903, 100 angielskich funtów (45 klgr.) mąki nr. 4 po 1·32 dol., nr. 1 po 2·46 dol., nr. 00 po 2·70 dol. Fracht kolejowy do Portu Artura wynosi 57 ct. w złocie. Zdaniem konsula Millera, amerykański eksport mąki do Syberji i Mandżurji w przeciągu jednego roku ustanie zupełnie, a natomiast na zbyt liczyć tam będą mogły tylko amerykańskie maszyny rolnicze i młynarskie.

Prasa w Japonji. Pierwszy i jedyny z początku dziennik japoński, pojawił się w roku 1863. Po latach 40, wychodzi dziś w Japonji 1500 dzienników i pism perjodycznych. W samem Tokio wychodzi 20 dzienników, a wszystkie rano. Wieczorem nie wychodzi w Japonji ani jedna gazeta.

Powieszenie japońskich oficerów. Przed kilku dniami doniósł admirał Aleksiejew, że Japończycy, którzy usiłowali wysadzić dynamitem w powietrze most kolejowy na rzece Sungari, zostali powieszeni. Okazuje się teraz, wedle źródeł angielskich, że chodziło tu o trzech japońskich oficerów; powieszeni wówczas zostali mianowicie: pułkownik pionierów Assai, porucznik torpedowy Zonki Asza i porucznik saperów Kasurata. Wszyscy ci trzej oficerowie należeli do japońskiego generalnego sztabu. Ryzykownego swojego przedsięwzięcia usiłowali dokonać w przebraniu kulisów chińskich. Skoro ich pochwycono i stwierdzono ich identyczność na podstawie wyroku sądu wojennego w przeciągu 24 godzin, powieszono ich wszystkich trzech obok siebie, na tym samym łuku mostu, który o mały włos, że nie został wysadzony przez nich w powietrze.

Wielka liczba japońskich oficerów, którzy na początku bokserskich rozruchów pojawili się nagle w Pekinie i których znano poprzednio jako japońskich golarzy lub kulisów, dowodzi, że system szpiegostwa uprawiany jest w Japonji na nader wielką skalę. Fakt, że obecnie w Mandżurji japońscy oficerowie w przebraniu chińskich kulisów pełnią służbę szpiegów, będzie bez wątpienia powodem, że niejeden biedny, prawdziwy chiński kulis pójdzie na stryczek; kozacy bowiem, niezbyt są wybredni, a tembardziej, kiedy są ogarnięci zapałem wieszania japońskich szpiegów.

Z kraju.

Jarosław. (*Osobiste*). Starosta p. Grodzicki Stanisław, objął już urzędowanie; w ciągu minionego tygodnia składał wizyty naczelnikom innych władz państwowych i władz autonomicznych, jemu zaś przedstawiły się grona urzędników podległych i nauczycielstwa.

(*Sokół*). Niezwykły a dodatni ruch przejawia się w Sokole. Po przedstawieniu wcale udatnem „Trójki hultajskiej", zapowiedziano na niedzielę 6 bm. komedję „Jarmark małżeński". Z powodu przeniesienia do Nowego Sącza komisarza skarbowego p. Miki, który przewodniczył oddziałowi zabawowemu Sokoła, odbyło się walne zgromadzenie oddziału i wybrano przewodniczącym kontrolora poczty p. Górkę

(*Zamach samobójczy*). Kadet 89 pp. Jan Uhman strzelił po siebie z karabinu w zamiarze samobójczym, kula zraniła go w policzek. Uhman złamał areszt domowy i bawił się w mieście, skąd go sprowadzono. W przystępie rozdrażnienia targnął się na życie. Desperata odwieziono do Przemyśla.

(*Biedak*). Przytrzymano tutaj Samuela Nussbauma ze Zbaraża, włóczącego się od domu do domu po żebraninie. Biedaka sprowadzono na policję i przy rewizji znaleziono przy nim przeszło 2000 koron w banknotach i srebrze, pozaszywane w podszewkę. Z papierowych pieniędzy wiele wyszło z obiegu, jak dawne zielone piątki i niebieskie dziesiątki, których kilkanaście sztuk posiadał Nussbaum.

Kozłów. (*Sól krajowa*). W miasteczku naszem znajduje się hurtowny skład soli u Joachima Neigera. Lecz on tylko ma napis „Zastępstwo sprzedaży soli krajowej" a soli prawie nigdy niema. Po sklepach żydzi trzymają sól z Tarnopola i biorą za topkę po 24 hal. a nie 22 hal. jak na szyldzie napisano. Lud musi płacić po 24 hal., bo inaczej niechcą mu sprzedać. Czy nasze władze wiedzą o tem? Odzywamy się w tej sprawie przez pisma publiczne; może to będzie skuteczniejsze niż żale i skargi w kopertach.

Stanisławów. (*Utrakwizm w szkołach średnich*). Członkowie tutejszego Koła Tow. nauczycieli szkół średnich omawiali na ostatniem posiedzeniu sprawę utrakwizmu w galic. gimnazjach. Referent zebrania, prof. Helfer odczytał obszerny elaborat, zalecający wprowadzenie utrakwizmu. Po dłuższej dyskusji uchwalono jednak jednogłośnie wniosek dyrektora gimn. p. Terlikowskiego, sprzeciwiający się zaprowadzeniu utrakwizmu, a to ze względu na brak sił nauczycielskich ruskich. Oświadczono się natomiast za wprowadzeniem języka ruskiego, jako obowiązkowego, tak jak polskiego we wszystkich galicyjskich gimnazjach.

Tłumacz. (*Wiece przemysłowe*). W dniu 24 lutego odbyły się w naszem mieście dwa ważne zgromadzenia, obydwa zmierzające do podniesienia naszego życia ekonomicznego.

Popołudniu o 2giej odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem ruchliwego i zasłużonego wielce dla rozwoju Towarzystwa prezesa naszego oddziału, p. St. Bohdanowicza. Liczny bardzo udział włościan i ich żywe zainteresowanie poruszonemi na zgromadzeniu sprawami jako to: hodowli była i podniesienia mleczności krów (o czem referował inspektor krajowy hodowli bydła p. Marszałkowicz) sprawy założenia powiatowego Towarzystwa ubezpieczenia bydła i innych—świadczył najlepiej o dodatniej działalności ludzi, którzy kierują i pracują w tłumackim oddziale Towarzystwa gospodarskiego.

Wieczorem o godzinie 6 zapełniła się sala rady powiatowej i przyległe pokoje uczestnikami wiecu przemysłowego, między którymi nie brakło także reprezentantów wszystkich warstw, stanów i zawodów. Przybyło też sporo pań.

Wiec zagaił prezes Tow. gospodarskiego p. Bohdanowicz, witając ze szczególnem zadowoleniem kilkudziesięciu włościan obydwóch narodowości, biorących udział w zgromadzeniu Referaty kierownika biura propagandy przemysłu krajowego p. Olszewskiego, przedstawiające wyczerpująco obecny stan naszej produkcji przemysłowej, warunki jej rozwoju i konieczność stworzenia Ligi pomocy przemysłowej przyjęto wśród gorących oklasków.

Żurawno. (*Rocznica styczniowa*). Celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego i pamięci naszego wieszcza Adama Mickiewicza, odbył się w dniu 21 bm. uroczysty wieczór w naszem miasteczku. Odczyt wygłosił p. Edward Daszkiewicz, deklamowała panna Zamazalówna, dramat „W Katordze" odegrali amatorowie: pna Wanda Urbańska pp. Jan Klatka, Józef Stary i Konopka. Ostatni z werwą wygłosił kilka patrjotycznych utworów poetycznych. Dwa obrazy żywych osób tj. „Obrona sztandaru" i „Polska wyzwolona z grobu" zakończyły produkcje.

Salę przepełnili: miejscowa inteligencja, mieszczanie i okoliczny lud polski, a obchód zrobił miłe wrażenie i przyczynił się do podniesienia ducha polskiego. Bo też ustawicznie należy czuwać nad naszym ludem, rozrzuconym gęsto między Rusinami. Zasługi w tym kierunku miejscowego Koła T. S. L. są znaczne Oby Bóg dał, żeby działalność Koła (z przewodniczącym p. Skrzyńskim i zastępcą p. Kirchnerem na czele) wydawała i w przyszłości dodatnie rezultaty.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **„Rodzina"** w Tarnopolu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 6 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu w sali powiatowej kasy dla chorych.

* **Do udzielania lekcyj fortepianu i przedmiotów szkolnych i języka francuskiego** — zwłaszcza początków — za miernem wynagrodzeniem, polecamy rodzicom i opiekunom córkę zasłużonego dla kraju patrjoty, który złożony niestety ciężką chorobą, pozostawił rodzinę bez zaopatrzenia. Bliższych szczegółów zasięgnąć można bądź w redakcji, bądź w administracji naszego pisma.

* **Konstytuujące** walne zgromadzenie nowo założonego Stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej „Życie", odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Zimorowicza l. 16, I. p.

* **Walne zgromadzenie** członków Koła im. T. Kościuszki T. S. L., odbędzie się w sobotę dnia 5 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła (ul. Zimorowicza l. 16, I. p.). W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 7 wieczorem.

* **W lwowskiem Towarzystwie fotograficznem** (Lwów, Pasaż Mikolascha „Kawiarnia kryształowa), odbędzie się w piątek dnia 4 marca b. r. wieczór projekcyjny dla pozytywów, sporządzonych przez pp.: W. Łozińskiego, F. Włoszyńskiego i S. Lachowskiego, na które Towarzystwo wszystkich członków zaprasza. Goście mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na herbaciarnię centową, p. I. W. ze Lwowa 4 kor.

Dla ubogiego Pawliczka, złożył p. Józef Królic w naszej Administracji ubiór.

Zmarli:

W Woli Pacyńskiej pod Warszawą zmarła Matylda z Thonnesów Gąsiorowska, matka znanego powieściopisarza.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach; muzykę na motywach Józefa Straussa ułożył E. Reiterer.

Jutro we czwartek: „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

W piątek po raz pierwszy (nowość) „Los", sztuka w 4 aktach, napisał Habdank.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 3 marca, koncert filharmoniczny, ze współudziałem panny Wandy Luce'ównej, primadonny opery warszawskiej, i p. Władysława Florjańskiego, reżysera opery warszawskiej

Z Filharmonji. Niekłamany entuzjazm wywołał wśród publiczności wczorajszy występ gości przybyłych z Warszawy: artystki opery tamtejszej p. Wery Luce i znakomitego tenorzysty naszego p. Władysława Florjańskiego. Artystę, przebywającego od lat wielu za granicą, nazywamy mimo to „naszym", nie tylko dlatego, że jest urodzonym we Lwowie, lecz biorąc przedewszystkiem pod uwagę kilkuletnią działalność tego słynnego śpiewaka i znaczne zasługi, które położył na lwowskiej scenie jako filar ansamblu operowego, wówczas świetnego. Witano więc i przyjmowano p. Florjańskiego serdecznie, wprost owacyjnie, a program wykonany przez artystę wykazał niezaprzeczenie, że te dowody uznania należą się gościowi nie tylko jako dawnemu znajomemu i przez wzgląd na dawniejsze jego zasługi na polu artystycznej pracy. Wielki, zawsze świeży, nigdy niezmęczony a metalicznie brzmiący głos p. Florjańskiego i zdolność posługiwania się nim w imię celów artystycznych, odniosły i wczoraj sukces zupełny i zasłużony. Z licznych utworów, jakie wykonał wczoraj artysta, wymieniamy, jako wybijające się na pierwszy plan pod względem wrażenia wywołanego na słuchaczach: arję z opery „Żydówka" i pieśń „Janka" z opery Żeleńskiego a następnie Lassena „To był sen" i pieśni czeskie nieznanego nam autora, odśpiewane z głębokiem i porywającem uczuciem.

Pani Wera Luce, córka i uczenica artystki opery p. Zofji Konarskiej, która przed laty święciła prawdziwy tryumf na scenie lwowskiej jako niezrównana „Halka", podbiła sobie serca słuchaczów od pierwszej chwili swą sympatyczną i ujmującą powierzchownością, a później i w wyższym oczywiście stopniu, swym artyzmem. Jako śpiewaczka koloraturowa zajmuje p. Wera Luce niewątpliwie pierwszorzędne miejsce, przyznać bowiem wypada, że dawno, bardzo dawno nie słyszeliśmy podobnie nieskazitelnej i wyrównanej techniki, gdy chodzi o brawurę i o wykonanie „staccatów", pasażów w największych pozycjach zawsze nieomylnych (głos artystki dochodzi do wysokiego fis), w ogóle o szkołę możliwie wykończoną i wypracowaną. Jeżeli dodamy, że głos p. Wery Luce, niewielki, lecz nadzwyczajnie mile i sympatycznie brzmiący łączy się u artystki z doskonałą dykcją, z umiejętnością frazowania i z prawdziwem zrozumieniem muzykalnem, to zbytecznem będzie zanotowanie olbrzymiego sukcesu, jaki odniósł ten śpiew, częstokroć przypominający słowika w swych trylach, lub głos ślicznie wyrównanego fletu w swem pięknem „mezza voce", Do najświetniej wykonanych produkcyj zaliczamy arję z „Dinory", warjacje Procha; pieśń Niewiadomskiego „Z ksiąg Genezy" i Galla piosnkę „Kochaj mnie", na ogólne żądanie jako dodatek.

Publiczność wywołała artystkę kilkanaście razy, darząc ją serdecznymi, gromkimi i rzetelnie zasłużonymi oklaskami. *Fr. Neuhauser.*

Kliniki lwowskie.

Wiedeń 29 lutego.

W sprawie zatargu pomiędzy rządem a krajem co do kosztów utrzymania klinik lwowskich, udałem się o wyjaśnienie do osobistości bezwarunkowo kompetentnej, a otrzymaną informację podaję w dosłownem niemal brzmieniu:

Przedstawię panu — rzekł mój interlokutor — historycznie cały przebieg sprawy: Stosunek pomiędzy rządem a krajem przy utrzymaniu klinik lwowskich (tak jak przy utrzymaniu wszystkich innych z wyjątkiem krakowskich) jest taki, że kraje utrzymują kliniki tylko w charakterze szpitali, rząd zaś dopłaca na zwyżkę kosztów, wywołaną przez ich cha-

rakter naukowy. Kiedy w roku 1897 otwarto we Lwowie dwie pierwsze kliniki, a w roku 1898 resztę, klucz podziału kosztów pomiędzy kraj a państwo nie był jeszcze ułożony. Ażeby przez długie rokowania nie odraczać otwarcia, na wniosek namiestnictwa, przyjęło ministerstwo oświaty sumę 70.000 koron, jako ową nadwyżkę z tytułu naukowego charakteru klinik rocznie wypłacać się mającą. Wydział krajowy jednak twierdził, że owa suma jest za niską i miał w tem najzupełniejszą słuszność.

W roku 1902 obliczył wydział krajowy, że z tytułu utrzymania klinik należy mu się od rządu razem około 150.000 koron. Ponieważ jednak ministerstwo oświaty na podstawie przedłożonych aktów zupełnie nie mogło dojść, na jakiej rachunkowej podstawie obliczenie wydziału krajowego się opiera, poleciło ono namiestnictwu, ażeby rozpoczęte jeszcze przed otwarciem klinik rokowania z wydziałem krajowym do końca zostały doprowadzone, a to w czasie możliwie najkrótszym. Tymczasem zaś ministerstwo corocznie preliminowało i wypłacało ową prowizoryczną nadwyżkę w kwocie 70.000 koron.

O ile mi wiadomo — ciągnął mój interlokutor dalej — rokowania z wydziałem krajowym nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu, a przez to obliczana przez wydział krajowy zaległość rządowa (to jest różnica pomiędzy 70.000 koron a ową sumą, jaka się zdaniem wydziału krajowego rzeczywiście należy) ciągle rosła. Ze względu jednak na wysokość owej zaległości w roku 1902, absolutnie nie wierzę, jakoby zaległość wynosiła dziś już pół miliona. W każdym razie ze strony rządu nie ma tutaj żadnej zwłoki, albowiem ministerstwo oświaty gotowem jest preliminować na kliniki lwowskie natychmiast wyższą kwotę, skoro tylko ze strony wydziału krajowego otrzyma coś więcej nad gołosłowne obliczenie, to znaczy, uzasadnione wnioski co do klucza rozdziału wydatków. Kto ponosi winę, że rokowania w tej sprawie lat sześć już trwają, nie wiem, natomiast wiem, że rokowania te przez lat cztery (t. j. od 1898 do 1902) były zupełnie przerwane. Ta właśnie zwłoka jest przyczyną całego zamieszania. *(r.)*

Zmiany w radzie szkolnej.

W skład rady szkolnej krajowej wchodzą między innymi jako członkowie w myśl statutu organizacyjnego dwie osoby zaszczytnie znane w zawodzie naukowym, przez wydział krajowy przedstawione, a przez cesarza mianowane. Członkowie ci urzędują przez trzy lata, po upływie których mogą być znowu powołani. Członkami z zawodu naukowego byli dotychczas w gal. radzie szkolnej krajowej posłowie: Wojciech hr. Dzieduszycki i Aleksander Barwiński i właśnie ich okres urzędowania obecnie się skończył.

Na wczorajszej radzie uchwalił wydział krajowy przedstawić monarsze do nominacji członkami rady szkolnej krajowej z zawodu naukowego na dalsze trzy lata w miejsce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który z powodu innych zajęć wymówił się od tego zaszczytu, byłego namiestnika Leona hr. Pinińskiego, oraz ponownie Aleksandra Barwińskiego.

W sprawie broszur rewolucyjnych.

Lwów 2 marca.

Wczoraj odbyło się w sali „Gwiazdy" poufne ogólno-akademickie zebranie młodzieży polskiej w sprawie dokonanych przed kilku dniami przez lwowską policję poszukiwań broszur rewolucyjnych u paru akademików socjalistów.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Argasińskiego, zabrał głos p. Filasiewicz. Przedstawił on pokrótce fakt, poczem odczytał nielicznie zgromadzonej młodzieży rezolucję protestującą i piętnującą ostatnie wypadki „jako wysługiwanie się policji rosyjskiej".

Nad rezolucją tą wywiązała się krótka dyskusja, w rezultacie jednak uchwalono ją przez aklamację. Przyjęciem rezolucji piętnującej postępowanie młodzieży akademickiej czeskiej, która występuje w imieniu słowiańskiej młodzieży, zakończono obrady wiecu.

* * *

Następnie gromadka, około 150 rozpolitykowanych akademików, udała się, śpiewając: „Gdy naród do boju" i inne pieśni patrjotyczne, ulicami Kurkową, Ruską, Rynkiem i Kilińskiego na Wały hetmańskie. Tu pod pomnikiem Sobieskiego spalono wśród okrzyków: „hańba!" okładkę ostatniego numeru *Liberum veto*, przedstawiającą karykaturę Mikołaja II.

Następnie z każdą chwilą topniejąca garstka udała się na plac Smolki pod gmach dyrekcji policji, gdzie wszczęto hałas. Ze zbitej gromadki padł kilkakrotnie okrzyk: „hańba policji."

Natychmiast zjawił się oddział policji pieszej i kilku konnych. Dzięki jednakże taktownej interwencji komisarza Guckelra, który po spisaniu nazwisk, uwolnił aresztowanych: słuchacza uniwersytetu i jego „koleżankę", demonstranci rozeszli się do domów.

Izba sądowa.

Kradzież.

Lwów 2 marca.

Wczoraj po południu zeznawał cały szereg świadków, nietylko ludzi starszych, zeznawali bowiem i koledzy szkolni oskarżonego. Zeznania ich, a przedewszystkiem jednego z kolegów, silnie obciążają Paryłowicza. Wczoraj również złożyli swe oświadczenie znawcy pisma pp. Skobielski i Nowicki. Stwierdzili oni, że podpisy na książeczkach gal. Kasy oszczędności są podrobione, mianowicie 4 podpisy Leszczyńskiego, 4 Kulikowskiego i 1 Kosteckiego. Dochodzenia zaś ich wykazały, że powyższe podpisy sfałszował Paryłowicz.

Wobec tego, że dwaj powołani świadkowie nie stawili się, umotywowawszy poprzednio swą nieobecność, przewodniczący odroczył rozprawę do dziś, g. 9 zrana.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Z pola wojny.

Petersburg. Korespondent ros. Ag. tel. donosi z Liaojang: W operacjach Japończyków nastąpiło pewne uspokojenie. Japończycy obsadzili i obwarowali miejscowość Ichijojang na Korei. Rosyjskie oddziały są w okolicy tej miejscowości. Koreańczycy niechętnie dają Rosjanom wyjaśnienia o ruchach Japończyków. Chińczycy wzmacniają swe wojska w Liauche. 10.000 wojska chińskiego pod wodzą Juanszikaja stoi koło Junpinfu. 1500 Chińczyków pod wodzą generała Ma stoi koło Wiczu. Z prowincji Czili idą coraz nowe posiłki.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Seul: Japońscy żołnierze cierpią na biegunkę; były liczne wypadki tyfoidalne. Zaprowiantowanie wojska japońskiego połączone jest z wielkiemi trudnościami. Porty, znajdujące się w pobliżu Pjöngjang, uczyniły przygotowania do wylądowania korpusu piechoty.

Z Tokio donoszą, że pułki dywizji gwardji i japoński sztab generalny, przybyły na zachodnie wybrzeże Korei Sztab generalny wysiądzie na ląd prawdopodobnie w Czemulpo.

Z Portu Artura.

Nagasaki. Do Saseho przywieziono wczoraj 7 rannych maszynistów, wyratowanych z zatopionych pod Portem Artura branderów. Opowiadają oni, że okręty te zatopione zostały przez eksplozję, którą wywołały towarzyszące branderom torpedowce zapomocą prądu elektrycznego.

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd rosyjski twierdzi, iż Port Artura zaopatrzony jest w dostateczną żywność na rok cały.

Japończycy na Korei.

Tokio. W myśl postanowień traktatu japońsko-koreańskiego, zawiadomił poseł japoński w Seul rząd koreański, że rozpocznie się budowa wojskowej linji kolejowej z Seul, do Wiczu, Inżynierowie i urzędnicy wyruszyli już w tym celu z Seulu.

Kolej na Bajkale.

Irkuck. Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem w obecności ministra kolei Chilkowa przejechał przez lód na jeziorze bajkalskiem pierwszy pociąg, złożony z 25 wagonów.

„Żółte niebezpieczeństwo."

Petersburg. (Tel. wł.) W artykule pt. „Żółte niebezpieczeństwo" pisze *Nowoje Wremia* co następuje: Rosja wzniosła swe potężne ramię nad Azją Wschodnią, aby Europie zachować tam przewagę. Ale najpotężniejsze ramię może się znużyć. Jeśli więc Europa pragnie szczerze uniknąć żółtego niebezpieczeństwa, to Austro-Węgry, Francja, Niemcy, Włochy i Hiszpanja powinny się z nami połączyć, aby wystąpić przeciw Anglji i Ameryce, oraz bezbożnej żółtej rasie.

Moskalofilscy antysemici.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na Leopoldsztadzie odbyło się zgromadzenie antysemitów, w którem między innymi wzięli udział posłowie Bielohlawek, Gessmann i i. Uchwalono rezolucję, w której zgromadzenie oświadcza, że błaga niebios o błogosławieństwo dla oręża rosyjskiego i życzy mu zwycięstwa. Rezolucję tę doręczono tutejszej ambasadzie rosyjskiej.

Port Said. Wczoraj przypłynęło tu pięć krążowników rosyjskich. Jeden z nich „Aurore" utknął w kanale.

Suez. Rosyjski krążownik pancerny „Dymitr Doński" prosił o pozwolenie zatrzymania się w porcie, celem dokonania naprawy, która wymaga 14-dniowego pobytu.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Hongkong: Okręt transportowy: „Medoc" udał się do Saigon, aby zabrać tam załogę statku rosyjskiego „Warjag" i przewieść ją do Rosji. Drugą część załogi rosyjskiej przewiezie włoski statek „Elba" do Hongkong.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Bukareszt. Agencja rumuńska donosi: Konserwatywne pisma donoszą ciągle o rzekomej mobilizacji armji rumuńskiej. Doniesienia te są zupełnie bezpodstawne, gdyż idzie tu tylko o zwykłe w tej porze asenterunki, zmiany garnizonów i urlopowanie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt (Tel. wł.) W klubie liberalnym odbyła się wczoraj narada, na której stwierdzono, że wobec wniosku o zmianę regulaminu, większa część stronnictwa koszutowskiego przejdzie do opozycji. Obliczono, że stronnictwo liberalne, wraz z Chorwatem liczyć będzie 277 głosów, opozycja tylko 170 głosów. Liczebna przewaga więc większości jest silna. W piątek przedłoży hr. Tisza klubowi liberalnemu projekt dalszego postępowania na przyszłość.

Budapeszt. Partja niezawisłości uchwaliła wczoraj poruszyć w sejmie przed przystąpieniem do porządku dziennego kilka spraw, mianowicie: p. Polonyi poruszy przekroczenie zakresu działania przez delegacje, p. Krasnay sprawę traktatów handlowych, a p. Bakonyi odbycie węgierskiej rady gabinetowej w Wiedniu. Polecono zarazem prezydjum klubu, aby w razie, gdy będą znane zamiary rządu co do zmiany regulaminu Izby i ograniczenia wolności przemawiania, zwołało nagłą konferencję celem decyzji w tej sprawie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos p. Chrzanowski i żalił się, że przy rozprawach sądowych przeciw Polakom z błahych przyczyn wyklucza się jawność. Mowca krytykuje w dalszym ciągu postępowanie władz przeciw Polakom i przytacza wypadek aresztowania pewnego Polaka jedynie za to, że jak podano, jest kawalerem i mieszka blisko granicy rosyjskiej. Jest to — rzekł mowca — stanowcze wyszydzanie ustawy.

Wiceprezydent hr. Stolberg zwraca uwagę mowcy, iż podobne wyrażanie się nie jest dopuszczalnem.

P. Chrzanowski podnosi dalej, że ludność polska jest już przekonaną, iż sędziowie niemieccy postępują *mala fide*. Gdy w końcu oświadczył, że Prusy w gwałceniu ustaw idą na czele wszystkich państw, wiceprezydent hr. Stolberg, wezwał mowcę za to do porządku.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent Combes oświadczył, że po onegdajszych zajściach w izbie uważa za potrzebne, aby rząd złożył w izbie stanowcze oświadczenie co do stanu marynarki wojennej. Uchwalono, aby minister skarbu Rouvier przedłożył parlamentowi kredyt dodatkowy na marynarkę wojenną. Podczas dyskusji nad tą sprawą rząd złoży swoje oświadczenie i zda sprawę o stanie marynarki.

Paryż. Izba deputowanych 253 głosami przeciw 190 odrzuciła wniosek opozycji o odesłanie do komisji projektu ustawy w sprawie ograniczenia nauki kongregacyjnej.

W kuloarach omawiano żywo onegdajsze oświadczenie dep. Daumeta i podnoszono możliwość upadku gabinetu.

Paryż. Kilka dzienników radykalnych występuje w ostry sposób przeciw onegdajszemu oświadczeniu dep. Daumeta. Prasa opozycyjna wita wystąpienie dep. Daumeta jako znak, iż zaufanie większości do gabinetu zaczyna powoli znikać.

Figaro ogłasza interview z p. Combesem, który zaprzeczył wszelkim wiadomościom o dyssonansie w łonie większości izby i oświadczył, iż gabinet po załatwieniu ustaw kongregacyjnych przedłoży parlamentowi projekt reformy podatkowej. Gabinet niema zamiaru ustąpienia, bo wie, iż po nim objąłby rządy gabinet reakcyjny.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. W parlamencie minister przedłożył projekt nowej taryfy celnej.

Jubileusz ministra dra Hartla.

Wiedeń. Minister oświaty dr. Hartl obchodził wczoraj 40-letni jubileusz doktorski. Z okazji tej uroczystości otrzymał wiele depesz gratulacyjnych ze wszystkich stron monarchji. W ciągu dnia wczorajszego jawiły się u ministra liczne deputacje uczniów i kolegium profesorów uniwersytetu, politechniki, akademji ziemiańskiej, dalej deputacje szkół średnich i przemysłowych, stowarzyszeń itd. Między innymi złożyli jubilatowi gratulacje: dr. Koerber, gen. Pitreich, dr. Boehm-Bawerk i generalny adjutant cesarza hr. Paar.

Wiedeń. Z okazji wręczenia przez deputację związku szkół realnych drowi Hartlowi podarku z jego popiersiem, minister podniósł, że wkrótce już zostanie rozwiązana kwestja dopuszczenia uczniów szkół realnych do studjów uniwersyteckich.

Sprawa uniwersytetu włoskiego.

Insbruck. (Tel. wł.) Niemieckie stronnictwo ludowe dla Tyrolu uchwaliło zaprotestować przeciw utworzeniu uniwersytetu włoskiego w jednem z miast południowego Tyrolu, gdyż widzi w tem niebezpieczeństwo dla całości kraju.

O uniwersytet słowieński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacja Słowieńców była u dra Koerbera i przedłożyła mu memorjał, w którym oświadczają, że Słowieńcy nic nie mają przeciwko utworzeniu uniwersytetu włoskiego, ale dla utrzymania równowagi sił narodowościowych, domagają się założenia uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie. Dr. Koerber odpowiedział deputacji, że kwestja założenia uniwersytetu słowieńskiego załatwioną zostanie w sposób, który Słowieńców zadowoli.

Kontyngent gorzelniany.

Wiedeń. (Tel. wł.) W niedzielę odbyła się tu poufna narada w sprawie kontyngentu spirytusu dla gorzelń rolniczych w Galicji, Czechach i na Morawach. Po porozumieniu wybrano komitet, którego przewodniczącym został p. Dawid Abrahamowicz, a w skład jego weszli z Polaków pp. Czecz i Frommel. Komitet ów konferował z szefem sekcji w ministerstwie skarbu p. Bernatzkym, ale nie przyszło do porozumienia. Ministerstwo obstaje przy tem, aby kontyngent dla nowo powstałych gorzelń rolniczych utworzony był z kontyngentu fabrycznego, a w znaczniejszej części z kontyngentu, który dotychczas miały gorzelnie rolnicze. Temu sprzeciwia się komitet i wskutek tego nie przyszło do zgody.

Budżet serbski.

Białogród. Budżet, wypracowany przez komisję finansową skupczyny, wykazuje dochody 82 mil., wydatki 89 mil.; zatem niedobór przeszło 6 mil. denarów.

Budapeszt. Zastrejkowało tu około 200 ślusarzy; przyłączyli się do nich i inni robotnicy.

Praga. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego klubu czeskiego odczytano pismo prezesa Skardy, zaprzeczające pogłosce o jego rezygnacji.

Brest. Krążownik „Gambetta" uderzył o skałę i uszkodził śrubę okrętową, tak iż musiał wrócić do portu.

Paryż. Sąd policyjny skazał 16 Assumpcjonistów za naruszenie ustawy kongregacyjnej zaocznie na 14 dni więzienia lub na grzywny.

Sebastopol. Wiceadmirał Derszowski przybył tu na inspekcję marynarki.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował radcami sądowymi sekretarzy: Jana Fedynkiewicza i Ryszarda Hesse'go w Przemyślu, Maksymiljana Rittigsteina w Samborze, oraz zastępców prokuratorów: Leona Bereźnickiego w Tarnopolu, Włodzimierza Rusina i sekretarza Filomena Metelę ze Złoczowa dla Brzeżan; radcami sądowymi i kierownikami sądów powiatowych sekretarzy: Mieczysława Wiszniewskiego z Kołomyi dla Jaworowa, Edmunda Galika w Jarosławiu, Oresta Dębickiego z Brodów do Ustrzyk; dalej sędziów powiatowych: Konstantego Pawlikowa w Winnikach, Hieronima Wierzchowskiego w Haliczu, Tadeusza Rybickiego w Janowie, Włodzimierza Kuryłowicza w Rymanowie, oraz sekretarza sądu Karola Granowskiego ze Lwowa dla Ottyni.

Minister oświaty zamianował prowizorycznego nauczyciela gimnazjum w Dębicy Leopolda Schirmbeka rzeczywistym nauczycielem tamże.

Telefon Peszt-Białogród. Budapeszt. (Tel. wł.). Między rządem węgierskim a serbskim przyszło do skutku porozumienie w sprawie zaprowadzenia linji telefonicznej między Białogrodem a Pesztem.

Kobiety we Włoszech adwokatami. Rzym. (Tel.). Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, na mocy którego kobiety, mające dyplom ukończenia nauk prawniczych, mogą się poświęcać adwokaturze.

Dział ekonomiczny.

— **Ciągnienia losów.** Wiedeń. (Tel). Przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych główna wygrana w kwocie 400 000 koron, padła na los serja 286 nr. 23, druga wygrana w kwocie 40.000 koron, na s. 2384 nr. 5.

Budapeszt. (Tel.) Główna wygrana losów Bazyliki 30.000 koron, padła na serję 733 nr. 93.

— **Budapeszt** 1 marca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·82 do 8·83; na październik od 8·59 do 8·60; żyto na kwiecień od 6·96 do 6·97; na październik 6·96 do 6·97; owies na kwiecień od 5·84 do 5·85, na październik 5·88 do 5·89; kukurydza na maj 5·55 do 5·56, na lipiec od 5·66 do 5·67; Rzepak na sierpień od 11·55 do 11·65. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 1 marca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·40, Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 96·75, Akcj. austr. zakł. kred. 624·—, Akcje węg. zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Bankvereinu 498·—, Akcje Länderbanku 415·50, Akcje kolei państw. 626·50, Lombardy 75·25, Akcje kolei Elbethal 402·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 391·—, Akcje Rima Muranji 450·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1828, Losy tureckie 116·—, Ruble 253·50. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 1 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 196·50. Towarz. dyskontowe 181·10. Usposobienie słabe.

— **Wiedeń** 1 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 626·50, Akcje węg. Zakł. kred. 734·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Laenderbanku 417·50, Akcje Bankvereinu 497·50, Akcje Bodencredit 915·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 629·50, Akcje kolei południ. 76·25, Kolei Elbethal 402·—, Acje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 393·—, Akcje Rima Muranji 451·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1835·—, Akcje fabryki broni 443·—, Akcje tureckie tytoniowe 312·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1125·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·35, Węgierska renta kor. 96·80, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·35, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·40, 4 proc. Galic. oblig propin. 98·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 98·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 116·—. Marki 117·37, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 1 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 284·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 262·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 87·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 453·—, Clary 40 zł. m. k. 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 66·—, Ofen 40 zł. 155·—, Palffy 40 zł m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. —·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 115·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —·—.

— **Berlin** 1 marca. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 marca Austrjacki kredyty 198·60, Kolej państw. —·—, Discont 183·20, Laura —·—.

— **Paryż** 1 marca. 3 procentowa renta 94·80, mąka 30·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 marca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. J. Lubomirski z Krakowa. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. A. Starzyński z Krakowa. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej wsi. Hr. J. Męciński z Partynowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. M. Konarska z Grochowisk. Br. S. Konopka z Wieliczki. Br. H. Christiani z Wolicy. Gen. maj. O. Weber ze Złoczowa. W. Gnoiński z Krasnego. W. Niedzielski z Wankowa. E. Guttesman z Wrocławia. A. Gorayski z Moderówki. M. Luk z Wiednia. W. Florjański z Warszawy. S. Kotarski z Brzeska. O. Wiktorowa z Czudca. L. Blum z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Obertyński z Nowego Sioła. M. Polański z Rostoczka. T. Polański ze Stok. O. Schnell z Firlejówki. J. Bielański z Czortkowa. P. Pawlikowski z Brzeżan. K. Denker ze Strzelisk. Dr. Z. Piątkiewicz z Tarnopola. Z. Lewakowski z. Sanoka. A. Theodorowicz z Żukowa. A. Przyłęcki z Krosna. P. Zawistowski z Podwołoczysk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu podziękowania p. Stanisławowi Dobrowolskiemu, dyrektorowi wojskowej szkoły przygotowawczej we Lwowie, za szczere i sumienne zajęcie się moim pupilem, Stefanem baronem Kapri, który po stosunkowo krótkiem przygotowaniu na dniu 26 z. m. na jednorocznego ochotnika aprobowanym został. 263

Antoni Theodorowicz.

†

W smutku pogrążony podaję tak w swojem jak i w imieniu krewnych do wiadomości o zgonie mojej najukochańszej małżonki

Elżbiety Gaube

która na dniu 1 marca 1904 r. o godzinie ½10 przed południem w 27 roku życia po ciężkich cierpieniach w Panu usnęła.

Obrzęd pogrzebowy zmarłej odbędzie się w czwartek dnia 3 marca 1904 o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Łąckiego l. 1, na cmentarz Łyczakowski, gdzie na wieczny spoczynek złożoną będzie.

Lwów dnia 1 marca 1904 r.

Franciszek Gaube, c. k. kapitan rachunkowy.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Romuald Łyszkowski

emeryt. starszy radca magistratu m. Lwowa po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 marca 1904 r., o godz. 1 w nocy w 66 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 3 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Długosza l. 5 do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski, na który stroskani synowie, córki, siostra i zięciowie krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zapraszają.

Lwów, dnia 1 marca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ewa Surmiak

zmarła po krótkiej i ciężkiej słabości, w 74 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 29 lutego 1904 r.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 2-go marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Gródeckiej l. 7 na cmentarz Janowski, na który zarząd stowarzyszenia „Praca" towarzyszy i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 1 marca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Helena z Englów Dwocowa

żona cukiernika

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 29 roku życia dnia 1 marca 1904 r. zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 3 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bartosza Głowackiego l. 11 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 1 marca 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Julian Biloński,

właściciel realności i emerytowany maszynista c. k. kolei państwowej,

zmarł w 62 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 1 marca 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek dnia 3-go marca b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 1 marca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Maksymiljan Gliniański,

uczeń IV. klasy szkoły realnej,

zmarł po długich, a ciężkich cierpieniach, dnia 1-go marca 1904 r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 17 roku życia,

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 3 marca b. r. o godzinie pół do 5 po południu z domu żałoby przy ul. Gródeckiej l. 62 (magazyny kolejowe), na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostali rodzice, bracia i siostry zapraszają — krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 1 marca 1904 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

(29)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Bydlę ze mnie! — krzyknął, waląc się pięścią w czoło — musiałem powiedzieć jakieś głupstwo!

Pobiegł zaraz do siostry do pracowni, gdzie ona zajęta była pakowaniem pędzli i pudełek z farbami.

— Biedna moja Heleno — zaczął ze skruchą — upiłem się wczoraj jak żak i boję się, czym nie bredził jakich głupstw.

Opowiadał jej o śniadaniu. W miarę jak mówił, pamięć mu powracała i teraz był pewny, że popełnił niedyskrecję nie do darowania.

Helena podała mu rękę:

— Tak, Marjuszu — odpowiedziała łagodnie — za dużo mówiłeś i wszyscy przez to ucierpimy.

Z kolei opowiedziała mu scenę w Fond d'Enfer i zachowanie się pani Grandfief.

Marjusz czuł, ze mu się nogi uginają i musiał usiąść.

— Ośle, idjoto! — krzyknął drąc się sam za włosy — czemuś sobie języka nie wyrwał!... Rozumiem teraz, dlaczego ta przeklęta fałszywa cnota trzymała swoje zielone oczy we mnie utkwione! Zapamiętała moje głupie gadanie i skorzystała z tego... Ah! biedna siostrzyczko, co się z tobą stanie, a jaki ja jestem podły!...

I kolosalny Marjusz zaczął płakać jak dziecko.

— Nie martw się — rzekła Helena, wzruszona jego rozpaczą — wszyscyśmy winni, a ja najwinniejsza.. Nie mam do ciebie żalu, duży dzieciaku!

Poklepała go pieszczotliwie po ramieniu i próbowała ująć za ręce.

— Wszyscy djabli! — rzekł naraz Marjusz — tak pozostać nie może... Biegnę do Grange-Allard, Gerard jest uczciwy człowiek, pójdziemy razem do jego ojca, i ten szanowny idjota musi, chcąc nie chcąc, zgodzić się na wszystko.

— Nic z tego nie zrobisz, Marjuszu — przerwała Helena stanowczo.

— Jakto! — krzyknął poeta, zrywając się z krzesła — pozwolisz się kompromitować, nie wymagając należnego ci zadośćuczynienia?

— Chcę pozostać tem czem jestem: uczciwą dziewczyną i nie chcę, żeby mnie obwiniano, iż spekuluję na skandalu, żeby wyjść dobrze zamąż. Napróżno nalegać — dodała, kładąc rękę na ustach Marjusza, który chciał się oburzać — już postanowiłam, napisałam do pani Le Mencel i dziś wieczorem wyjadę do Paryża.

Poeta przerażony, wzruszył ramionami.

— Mój dobry Marjuszu, słuchaj mnie, i, żeby się ukarać, bądź mi posłuszny... Jak tylko wyjadę, zapomną o mnie, a trzeba przedewszystkiem chronić się od skandalu, który spadłby na naszego ojca. Pomyśl, coby się stało z rodziną, gdyby stracił miejsce?... Wyjadę dziś wieczór, późno; wynajmniesz powóz i ojedziesz ze mną aż do Blesmes, a tam wsiądę na pociąg... To nie wszystko, przysięgniesz, że nic nie powiesz Gerardowi, dopiero, aż ja ci pozwolę... Nie chcę, żeby zrobił jakie szaleństwo.

Przestała na chwilę, zdjęła ze ściany studjum kwiatów i mówiła dalej:

— Później, jak wszystko się uspokoi, dasz mu to małe płótno na pamiątkę odemnie... Ono będzie mu mówić o naszych dobrych spotkaniach...

Łzy ją dusiły i nie pozwalały mówić, lecz chciała być mężną do końca i otrząsnęła się ze smutku energicznie. Mariusz, który ją podziwiał, wziął ją w objęcia i uściskał.

— Nie godzien jestem ucałować skraju twojej szaty — zawołał; — lecz wszystko jedno, gdybyś chciała...

Powstrzymała go spojrzeniem rozkazującem.

— Rób jak ci powiedzlam, zostaw mnie i nie mów o niczem przed śniadaniem.

Mariusz odszedł; Helena włożyła kapelusz i boczną ulicą przesunęła się aż do kościoła Świętego Szczepana.

Nie była dewotką, lecz miała gorącą wiarę. Kazała zapalić świecę, którą zakrystjan umieścił pomiędzy dwoma już się dopalającemi, potem uklękła w cieniu i modliła się z pamięci.

— Boże mój! — mówiła — niech mój wyjazd będzie dostateczną pokutą; pozwól, niech ja tylko cierpię za moją winę! — Nie śmiała dodać: Spraw, żeby nie zapomniał o mnie! — lecz z głębi serca wyrywała się jej ta prośba...

Kiedy podniosła głowę, stary kościół wydał jej się chłodniejszy i surowszy niż zwykle.

Helena uczuła zimno w sobie, wstrząsnęła się i wyszła z kościoła przejęta chłodem.

W chwili, gdy mijała więzienie, żeby dojść go ulicy Tribel, znalazła się twarz w twarz z Finoëlem.

Garbusek widział jak wchodziła do kościoła i czatował na jej wyjście.

— Chciałbym powiedzieć pani dwa słowa, — odezwał się, zanim mogła go ominąć; — choć pani zamknęła przedemną drzwi swego domu, nie mam żalu, a pani nie ma lepszego odemnie przyjaciela...

Przyspieszyła kroku, nie odpowiadając, lecz on postanowił iść za nią.

— A więc! — ciągnął — to, co przepowiedziałem, nie dało na siebie długo czekać... Pani jest już skompromitowana i tylko o pani mówią w mieście; ja zaś nie wierzę temu co opowiadają, a na dowód, powtarzam pani moje oświadczenie... Czy chcesz pani oddać mi swoją rękę w zamian za mojej nazwisko?

Młoda dziewczyna zbladła. Skandal musiał być głośny, kiedy Finoel odważył się znieważać ją swemi oświadczynami.

— Masz pan duszę podlejszą, niż przypuszczałam — odpowiedziała z oburzeniem.

— A pani nadzieję bardzo upartą! — odparł; — potem co się wczoraj stało, czy jeszcze liczysz na wyjście za pana de Seignegulles?

— Liczę na opuszczenie miasta dziś wieczorem, mój panie i największe moje zmartwienie odjeżdżając, będzie to, żem pana widziała i słyszała mówiącego. *(C. d. n.)*.

L. M. Z. W. 859/904.

Ogłoszenie licytacji.

W magazynie miejskiego Zakładu wodociągowego przy drodze Wuleckiej (obok remizy m. kolei elektrycznej) znajduje się na składzie około 44.000 klg. do budowy wodociągów nieużytecznych odpadków lanych rur i fasonów o średnicy 80, 100, 125, 150, 200, 250, 300, 400 i 600 m/m dających się użyć częściowo, t. j. w wadze około 16.000 klg. na odpływy, żelazne przepusty etc., reszta zaś około 28.000 klg. na leiznę, które sprzedane zostaną najwięcej oferującemu w drodze licytacji ofertowej.

Prócz tego sprzedane zostaną w ten sam sposób stare lane stojaki po zniesionych studniach starowodociągowych w wadze około 3.000 klg., nieużyteczne rury wiertnicze i inne odpadki z żelaza kutego i blachy w wadze około 2.000 klg.

Oferty opatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone wadjum w wysokości 20 prc. oferowanej kwoty i podpisany przez oferenta egzemplarz warunków licytacyjnych, należy wnieść najpóźniej do dnia 12 marca 1904 do godziny 12-tej w południe do IX. departamentu Magistratu. 251

Warunki licytacyjne otrzymać można w godzinach urzędowych w biurze zarządu miejskiego Zakładu wodociągowego.

Lwów, 24 lutego 1904.

Alexandrowicz,
dyrektor m. Zakładu wodociągowego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·30	—	Icana, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżniey, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zaczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca [illegible] Dębica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·03	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu); N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżniey, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.